Nr. 22. Kraków, niedziela 28 stycznia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Zwycięstwo socyalizmu w Niemczech.

Teraz, kiedy ostatni termin ścisłych wyborów minął i wybory skończone, można dopiero ocenić olbrzymie zwycięstwo niemieckiej socyalnej demokracyi. W państwie „bojaźni bożej" i „dobrych obyczajów", w państwie militarnem i nawpół jeszcze feudalnem, gdzie każdy policyant nosi w sercu poczucie władzy państwowej, jest zwycięstwo socyalistów, liczących 4¼ miliona głosów dorosłych mężczyzn w szeregach swoich wyborców, zjawiskiem przełomowej, historycznej wagi.

Wielu ludzi gorętszych porywów szydzi z tego olbrzymiego wzrostu socyalistycznych głosów, wskazując na to, że przecież socyaliści niemieccy żadnej rewolucyi nie „robią", że państwo niemieckie spokojnie prowadzi swoją politykę militarną i konserwatywną, opartą na cłach ochronnych i na przewadze junkrów.

Ale ci, którzy tak skwapliwie domagają się socyalistycznej rewolucyi (którąby potem naturalnie potępili...), zapominają o tem, że w Niemczech właściwie nigdy nie było rewolucyi mieszczaństwa liberalnego, że poza krótkim okresem ruchu z r. 1848 mieszczaństwo niemieckie nie wypełniło swej roli historycznej, że zatem całe zadanie, które we Francyi lub Anglii wypełniła burżuazya, spadło dziś na klasę robotniczą w Niemczech.

Kto zna Niemcy, świeżo tryumfujące po zwycięskiej z Francyą wojnie, kto przypomina sobie, jaką aureolą otoczona była prusko-cesarska korona i jej narzędzie — armia, a kto tymże Niemcom przypatrzył się choćby w ostatnich latach, nawet za rządów feudalno-klerykalnego „czarno-niebieskiego" bloku, ten musi przyznać, że socyalna demokracya spełnia swoje zadanie z nieubłaganą konsekwencyą i z rezultatami bardzo pocieszającymi. Tylko na tle 3½ miliona socyalistycznych głosów „stratowanych" tak „wymownie" w r. 1907, mogły się wydawać mowy Wilhelma II. o boskiem niemal pochodzeniu polityki Hohenzollernów, jako zabawna szopka!...

Gdyby nie socyaliści, nie byłoby ani wolności prasy, ani wolności zgromadzeń i stowarzyszeń w dzisiejszych Niemczech, a potwornem wprost jest np. stanowisko reakcyi polskiej w Prusiech, która za to zwalcza socyalistów, że oni sprzeciwiali się wyjątkowym prawom o zgromadzeniach w okręgach polskich. Polskie głosy padały na tych Niemców, którzy kuli wyjątkowe krzywdy przeciwko Polakom!

Alzacya i Lotaryngia zawdzięczają głosom socyalistycznym w ubiegłym parlamencie względnie postępową konstytucyę.

A walka socyalistów na polu polityki celnej, ekonomicznej i społecznej jest jedyną otuchą i nadzieją jak najszerszych mas ludu w Niemczech.

Bez rozlewu krwi dokonuje się w naszych oczach zacięta walka z feudalizmem i militaryzmem prusko-niemieckim, która jest w Europie kręgosłupem reakcyi. Na tysiącznych polach podkopują socyaliści „molocha" cywilizowanej Europy, a śmiertelna nienawiść dworskich, szlacheckich i plutokratycznych warstw niemieckich do socyalizmu jest wymownym dowodem skuteczności pracy socyalistycznej.

Dzisiaj wkracza 110 posłów socyalno demokratycznych w progi „Reichstagu", a wkracza ten potężny zastęp jako reprezentacya prawdziwej potęgi narodowej Niemiec: największych, najbogatszych miast niemieckich. Berlin, Wrocław, Lipsk, Monachium, Kolonia, Hamburg, Brema, Lubeka, Szczecin, Gdańsk, Królewiec, Strassburg, Jena, Weimar i t. d. te i dziesiątki innych, potężnych miast wysyłają do parlamentu socyalistów! To nie zaścianki feudalne, żyjące z łaski państwa, to siła, życie, nauka i bogactwo, to najcenniejsza praca Niemiec!

Hohenzollernów tradycya spotyka się oko w oko z nowemi siłami ludu niemieckiego i musi im ustąpić, musi się z niemi liczyć! Nie pomogą pozy samowładnych cezarów, nie imponują mowy najbardziej buńczuczne, najbardziej prowokujące; socyalizm rośnie, organizuje, kształci i do boju zaprawia miliony ludzi, bez których Niemcy nie mogłyby żyć ani tygodnia.

Wpływ parlamentarny socyalnej demokracyi wzrośnie teraz nadzwyczajnie, bo choćby narodowi liberali złączyli się z blokiem czarno-błękitnym to jeszcze socyalni demokraci mają w wielu wypadkach decyzyę w ręku. A blok i jego tajni sojusznicy wiedzą co ich czeka, jeżeli nie zmienią swej polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Ostatnie wybory będą straszliwą nauką, co znaczy lekceważyć żywotne interesy olbrzymiej większości narodu.

Zwycięstwo socyalizmu w Niemczech napawa otuchą robotników całego świata, bo jest ono gwarancyą, że stary wróg ludów, pruski feudalizm i militaryzm nie odzyska już swojej złowrogiej siły. Czerwone fale zalewają powoli szańce europejskiej reakcyi, która ciąży przedewszystkiem na ludach podbitych i na klasie pracującej wszystkich narodów.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

MARYAN DĄBROWSKI.

OBRAZKI Z BELGII.

KAMIL HUYSMANS.

Istniał ciekawy zwyczaj wśród panujących cesarzów, królów i książąt: wzajemne wizytowanie siebie po wstąpieniu na tron. Zwyczaj trwał długo, bardzo długo. Aż nagle w niektórych krajach Europy zabrakło panujących. Niewychowany dziki tłum, tłuszcza obmierzła wygnała boskiego cesarza z Francyi. Zastąpiono go prędko przez figurę prezydenta republiki, zwykłego burżuja we fraku i w cylindrze. Raził ten ubiór na dworach europejskich, podobał się jednak tłuszczy na ulicach stolic europejskich. Do jednej tylko stolicy „białego" cara nie zaproszono prezydenta republiki francuskiej. Obawiano się zbyt silnego wrażenia. No i wzajemne wizytowanie Berlina i Paryża nie szło w smak dyplomacyi rządów. Tedy kronprinze i kaizerki urządzali wycieczki *incognito*, by z wielką kamarylą krwawego cara poznawać życie paryskie. Pisały o tem wszystkiem szeroko gazety. Ludek czytał, a dziwował się możnym.

Lata szły, biegły. Pewnego dnia niestało panującego i w Portugalii. Niedawno zabrakło go nawet w Chinach.

Tedy ciekawość ogółu czytających zwróciła się w inną stronę. Zaczęto interesować się więcej wizytami zbiorowemi, wizytami przedstawicieli parlamentów, organizacyj społecznych. Od niedawna zainteresowano się... socyalizmem. Właśnie, gdy nowo-obrany prezydent republiki chińskiej, największego dziś organizmu państwowego na kuli ziemskiej, płynął do swej ojczyzny, zbuntowanej przeciwko najeźdźczej dynastyi, na arenę stosunków dyplomatycznych w Europie wystąpił nagle, czynnik zgoła nieprzewidziany: ściśle zorganizowany socyalizm.

Dyplomacya rządów weszła w stosunki z dyplomacyą ludów. I kiedy każdy z rządów posiada przemądre ministerya spraw zagranicznych, pracująca dzień i noc dla dobra króla, cesarza, księcia lub koteryi rządzącej w danym kraju, a na szkodę ludów, demokracya społeczna jednego ma tylko dyplomatę; jednego ministra spraw zagranicznych, jednego sekretarza stanu. Człowiek ten musi stawiać czoło wszystkim rządom burżuazyjnym, człowiek ten musi przewidywać najdalej idące zamysły i intrygi mnóstwa dyplomatów, agentów, korespondentów...

Jak pająk rozsnuwa on swe krzepkie nici z małego pokoiku „Maison du Peuple" w Brukseli, by zdusić zmory zachłannej, kapitalistycznej gospodarki. Od niedawna pracuje, a jednak krwawą zmorę niemiecko-francuskiej wojny zdusił, a jednak wytrwale dąży do stworzenia Federacyi Państw na Bałkańskim Półwyspie, by raz na zawsze kres knowaniom Rosyi, Austryi, Niemiec i Anglii położyć, a jednak coraz bardziej wyniki wojny włosko-tureckiej mogą zależeć od jego pracy...

Przed laty pięciu, któż zwracał uwagę na człowieka, którego nazwisko widnieje na czele tego obrazka? Kto w Europie znał tego człowieka, kto z nim się liczył?

Kilku belgijskich dziennikarzy, kilku profesorów gimnazyalnych znało K. Huysmansa, jako swego kolegę.

Dziś człowiek ten wizytuje zjazdy socyalistyczne od Christyanii i do Medyolanu. Jest wszędzie. Był w Wiedniu, w Pradze, w Sofii... Miał być nawet w Krakowie. Jego list-powitanie powiózł swego czasu tow. Rubanowicz do Kronsztatu i Moskwy. Onegdaj otrzymał statuty chińskiej partyi socyalistycznej z Nanking'u. Dziś jeszcze uda się do Londynu, gdzie nietylko konferować będzie z „Labour Party", lecz pomówi z rewolucyonistami Indyi i Egiptu. Mówią, że wczoraj konferował w Paryżu z prezesem gabinetu. A jednak ciągle go widzieć można w maleńkim pokoiku, „Maison du Peuple" w Brukseli. Czasu mu starczy na zorganizowanie międzynarodowej wystawy chałupnictwa, za którą otrzymany order z dumą od rzuci. Czasu mu starczy na posłowanie do parlamentu, na zasiadanie w Radzie miejskiej, na przemowy wiecowe, na redagowanie kolosalnego „Buletin du Bureau International" i na wydawanie tygodnika społecznego. Nie zabraknie mu wreszcie czasu na kierowanie narodowościowym ruchem odradzającej się Flandryi.

Człowiek-pracy. Człowiek-sfinks? Nie. Raczej, człowiek-feniks.

Wysoki, chudy, o pięknej arabskiej głowie na szyi przewysokiej, pochodzi Huysmans z niezamożnej rodziny. Syn chłopów z okolic Bilsen niezwykłą inteligencyę zawdzięcza swej pracy jedynie. Obdarzony niepoślednim talentem mówcy, Kamil Huysmans odegrał rolę niezwykłą w dziejach socyalizmu belgijskiego. Rola ta jeszcze nie skończona. Nie mniej jednak Huysmans sprowadził z obłoków wszech-dobroci i wszech-przebaczenia teorye starca Denis, tchnął myśl praktyczną, przyoblekł w formę ideały Vandervelde'go. Lecz, co dla nas Polaków, narodu w niewoli, jest rzeczą najważniejszą, Kamil Huysmans, sekretarz Międzynarodowego Biura Socyalistycznego, ta inkarnacya międzynarodowości, zdawało się, kosmopolita największy — jest gorącym patryotą swej rodzinnej Flandryi.

Nie wahał się stanąć w szeregu z liberałami, ba, nawet z klerykałami, gdy chodziło o narodowy uniwersytet w Gandawie.

„Język Flandryi mojej musi być kultywowany. Jest to jedyna droga, by kilka milionów współrodaków moich pozyskało kulturę europejską, by zostało równymi i wolnymi międzynarodowcami obok Francuzów, Niemców i Anglików"!

— Lwie frandryjski, tyś mojem godłem najwyższem i najszlachetniejszem!

Bo prawdą jest dzisiaj przejasną, iż tylko prawdziwy patryota może być prawdziwym międzynarodowcem. Ten, kto nie kocha ludu swojego, jakże pokochać może ludy obce?

Ten, kto znosi niewolę polityczną, z łatwością zniesie potrafi i wyzysk ekonomiczny.

Rewolucya — socyalizm, to antyteza politycznego i ekonomicznego ucisku.

W dwudziestąszóstą rocznicę powieszenia w Warszawie czterech „proletaryatczyków“: Kunickiego, Bardowskiego, Ossowskiego i Pietrusińskiego — zamieszczamy artykuł tow. Mieczysława Mańkowskiego, jednego z przyjaciół owych powieszonych bohaterów, który, skazany wówczas w wielkim procesie „Proletaryatu“ na katorgę, przebył na niej 18 lat. Po powrocie z Sybiru tow. M. Mańkowski opisał ostatnie chwile skazanych na śmierć „proletaryatczyków“ w broszurze p. t. „U stóp szubienicy“, wydanej nakładem „Książki“.

Dzień 28 stycznia.

Ponad mogiłami czterech „proletaryatczyków“ znów rok nową warstwą zalega i znów oddala je od nas w głąb czasu.

A jednak nie zapomnieliśmy tych umarłych.

Przeciwnie. Każdy rok, co nas od nich oddala, zda się przysparzać jakichś świateł, światełek... coraz więcej stają się oni nam bliższymi i zrozumialszymi.

Ważąc dzieje tych poległych i dzieje ich wpływu, sama przez się rodzi się myśl i przekonanie, że kiedyś te mogiły, do których Zapomnienie przez ćwierć z górą wieku zbliżyć się nie ośmiela staną się drogą pamiątką narodową, — bo legli w nich ci, co nie wahali się — oddać swych sił, swego życia sprawie Odrodzenia Ludu Polskiego.

* * *

W chwili obecnej szeregi nasze więcej niż zdziesiątkowane... katorga, więzienia — przepełnione.

Zwątpienie, jak wąż, wślizguje się w umysły...

Lęk, Niemoc królować się zdają...

Sztandary nasze „osmolone w prochu, wykąpane w znoju i krwią serdeczną ubroczone“...

Zgiełk, zamęt...

Słowa niezrozumiane... okrzyki bez treści... usiłowania w zwątpieniu serca zrodzone...

Maruderzy wielkiej niegdyś armii sieją postrach, oburzenie...

Szermierze rzucają oręż, uciekają, kryją się do nor, radzi światła dziennego nie widzieć...

Inni goją swe rany, gotują swój oręż, szukają dróg nowych...

Sztandary nasze zatknięte widać krzepkiemi dłońmi, bo łopocą na wietrze, choć deszcz i śnieg je moczy i słońce je pali... zdobią one nasze opustoszałe placówki, na które wróg czujnie spoziera.

A tam, na tych placówkach nieliczne krzątają się gromadki bojowników. Rozstrzelone one, rozproszone, wątłe, bezsilne — choć ożywione dobremi chęciami.

* * *

W dniu uroczystym 28 stycznia, gdy myśl nasza zwraca się ku tym poległym bojownikom, których mogiły ćwierć wieku już są podnietą do walki, powinniśmy wszyscy — bez żadnych wyjątków — jak powiedział Mickiewicz: „zestrzelić myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy“...

Myśli postronne niech pozostaną na uboczu! — niech nie mącą chwili uroczystej... W skupieniu ducha usiłujmy dotrzeć do źródeł mocy tych drogich nam poległych.

Wtedy wyłoni się, ogarnie nas myśl jasna i płodna, że Moc, która ożywiała czterech „proletaryatczyków“ i która postacie ich uczyniła trwalszemi od spiżu, że Moc ta żyła także w Legionie, co po nich walczył i legł w niezliczonych, częstokroć bezimiennych mogiłach.

I stanie się nam jasnem, że wszyscy oni walczyli, bo byli wiernymi samym sobie: wiernymi temu, co uważali za dobre, i nie sprzeniewierzyli się tej prawdzie, której w sobie budowali ołtarze.

Oddając więc siły i życie swej Prawdzie, stali się wielkimi, równie wielkimi jak ona!

Żyli więc pełnią swych sił...

Żyli pełnią Myśli i Czynu, znacząc w dziejach Odrodzenia Ludu Polskiego granitowy, niespożyty ślad swej Twórczości.

Twórczość ta unosi się wysoko ponad wiekami, ponad Dziejami Ludzkości... pozwala jasno widzieć drogi, któremi kroczyć należy ludom i jednostkom.

Kto raz tę drogę jasno i wyraźnie zobaczył, ten nie pójdzie żadną inną... ten nie cofnie się przed mogiłą.

Cóż znaczy mogiła dla tego, kto myślą ogarnął tysiąclecia?..,

Iluż to ludzi żyło w martwocie i w martwocie umarło, choć do życia byli zrodzeni?...

A Oni żyli. Żyli także w tych, których upragnienia, umiłowania były Ich upragnieniami, choć dawno Ich ciała zetlały...

Żyli w tych, którzy Ich zamiary Czynem urzeczywistniali... którzy Ich sztandary krwią swą ubroczyli...

Żyć Oni wszyscy będą także w tych, którzy Im wszystkim wspólne zamiary Czynem urzeczywistnią.

Wtedy to dzień 28 stycznia stanie się Pomnikiem Odrodzenia Ludu Polskiego, który zwolniony od pęt wszelakich, żyjący pełnią sił swoich, uroczyście dzień ten święcić będzie.

Święćmy więc 28 stycznia, jako dzień wszystkich tych, którzy swem życiem, swą śmiercią i swemi mogiłami prawdziwą drogę nam wskazują.

Uroczystość ta jest nieodzowną potrzebą, wyrazem naszego serca.

Tu czerpmy, z tej jednej wspólnej Wielkiej bratniej Mogiły tę Moc, która ożywi, uskrzydli mnogie Legiony — i da im siłę... da im Zwycięstwo.

Mieczysław Mańkowski.

Układy z Rusinami.

O konferencyach ugodowych z Rusinami dochodzą do wiadomości publicznej tylko bardzo szczupłe wiadomości w formie komunikatów rozsyłanych niektórym pismom. Wiadomo jednak, że układy we właściwem tego słowa znaczeniu nie toczą się; odbywają się tylko wymiany projektów między prezesami klubu ukraińskiego i moskalofilskiego (z partyi Korola) z drugiej strony, którym patronuje namiestnik przy biernej obecności marszałka krajowego.

Z narad tych nie zrobił się dotąd żaden pozytywny owoc. Polacy zgłaszają swe propozycye, którym Rusini przeciwstawiają swoje. Jeżeli w jakiejś kwestyi osiąga się zgodność zdań, uważa się ją za załatwioną; w przeciwnym razie pozostawia się ją w zawieszeniu i przechodzi się do następnej. Faktem jednak jest, że dotąd w żadnej istotnej kwestyi porozumienia nie osiągnięto, a najdalej do niego jest w kwestyi decydującej, w kwestyi rozdziału mandatów.

Stronnictwa polskie, wszystkie bez wyjątku, stoją na gruncie kompromisu, którego podstawą jest znany projekt Starzyńskiego. Wprawdzie ludowcy i demokraci oświadczyli, że kompromis ich już nie wiąże, bo nie został w myśl umowy do 1 stycznia b. r. zrealizowany, ale to gołosłowne „zastrzeżenie“ nie przeszkadza pp. Leowi i Stapińskiemu do traktowania z Rusinami właśnie na podstawie tego kompromisu, który pozostanie wieczną hańbą dla demokratów i ludowców.

Kompromis powiększa liczbę posłów z miast na 36, z czego Rusini żądają dla siebie 2 mandatów. Polacy w zasadzie zgodzili się na to żądanie pod warunkiem, że z szeregu wschodnio-galicyjskich miasteczek zostaną ustanowione dwumandatowe okręgi, w których Rusinom wykrojonoby 2 mandaty mniejszości. Rusini nie zgadzają się na dwumandatowe okręgi i ta sprawa pozostała w zawieszeniu.

Druga kwestya to mandaty wiejskie. Projekt kompromisowy proponuje podzielenie kuryi wiejskiej na 2 ciała wyborcze: uprzywilejowane (obejmujące dotychczasowych wyborców), które miałoby głosowanie bezpośrednie i pluralne; oraz drugie koło, obejmujące chłopów dotąd wykluczonych, z jednym głosem i pośrednim głosowaniem. Na pluralność zgodzili się zarówno Rusini, jak i Stapiński imieniem ludowców, a punktem spornym jest ilość mandatów, których Rusini żądają 33 1/3%, a Polacy dają już 26%. Nie wiemy, jak ogół chłopów z P. S. L. przyjmie tę zdradę swego przywódcy, bo zgody na pluralność nie można nazwać inaczej jak zdradą. Być może, że ludowcy, którzy, uważając się za reprezentantów bogatych chłopów, są z tego tytułu agraryuszami, potrafią z tego samego tytułu zechcieć utrzymać przewagę bogatych chłopów przez zapewnienie im dwóch głosów, Czy masy chłopskie na to się zgodzą i czy to odpowiada tak szumnie głoszonym „zasadom“, niech to pan Stapiński pogodzi ze swem sumieniem politycznem.

Najbardziej sporną kwestyą jest żądanie petryfikacyi reformy. Projekt Starzyńskiego postanawia, że zmiana statutu krajowego w przeszłości może być uchwaloną tylko w obecności 154 posłów większością 2/3 głosów. Przyjęcie tego postanowienia oznaczałoby zamknięcie raz na zawsze drogi do poprawienia projektowanej obecnie reformy, bo dwóch posłów z większej własności mogłoby już każdą zmianę udaremnić. I na taki dziwoląg zgadzają się demokraci, zgadzają się ludowcy! Rusini stanowczo petryfikacyę odrzucają, ale pp. Leo i Stapiński na nią się zgadzają. I cały kraj milczy na to, polska opinia publiczna nie zdaje sobie widocznie sprawy, co ci dwaj panowie chcą zrobić. Z jednej strony wydają wsi na łup konserwatystów i zjednoczonych z nimi demagogów chłopskich, a z drugiej strony odbierają miastom na wieki możność dobijania się należnej im reprezentacyi, bo przecież szlachecka większość sejmu nie na to obstaje przy petryfikacyi, aby za 5 czy 10 lat zgodzić się na zmianę na swą niekorzyść. Petryfikacya ta jest gorszą od obecnej możliwości zmiany ordynacyi sejmowej, ponieważ obecnie dopiero 4 członków większej posiadłości może zdekompletować kwalifikowaną większość, a po petryfikacyi może już 2 szlachciców to zrobić.

Takiego „demokratycznego“ skandalu nawet w Galicyi jeszcze nie było, a mieszczaństwo — co na to? Ani się nie odzywa, ani się nie troszczy o to, co jego reprezentanci we Lwowie chcą postanowić.

Sprawy sejmowe.

Lwów 27 stycznia.

Rokowania z Rusinami.

Rokowania nie postąpiły wczoraj ani na krok naprzód. Prezesi klubów polskich zebrali się wczoraj wieczorem na konferencyę, ale ponieważ ze strony ruskiej nie było odpowiedzi na postawione propozycye, konferencyę odwołano.

Rokowania prowadzi się dalej i nie jest wykluczone, że dzisiaj przed posiedzeniem Sejmu nastąpi zwrot w całej akcyi, jeżeli Rusini okażą chęć dojścia do porozumienia.

Budżet krajowy.

Komisya budżetowa załatwiła wczoraj część budżetu: „reprezentacya kraju“ i „zarząd“. Komisya przyjęła przedłożenie wydziału krajowego o podwyższeniu dodatku aktywalnego i ustanowieniu 5 posad V rangi w etacie urzędników wydziału krajowego, mających studya akademickie. Wyznaczono również kredyt na urządzenie kaloryferów dla ogrzewania korytarzy całego gmachu sejmowego. Wkońcu uchwalono zbudowanie trzeciego piętra na gmachu sejmowym od strony ulicy Kościuszki i skrzydłach dziedzińcowych.

Następnie uchwalono wydatki na „dobroczynność“.

Wkońcu postanowiła komisya oddać gminie miasta Krakowa na lat 50 w najem budynek poszpitalny na Wawelu na pomieszczenie w nim części Muzeum narodowego i archiwum dawnych aktów Krakowa. Na koszta adaptacyi obliczone na 350 tysięcy kor., przeznacza kraj w roku 1913 zasiłek 100.000 kor. Resztę pokryć ma gmina m. Krakowa przy udziale spodziewanej subwencyi z funduszów państwowych. Adaptacya budynku przeprowadzoną być ma pod kontrolą wydziału krajowego po poprzedniem zasięgnięciu opinii krajowej komisyi dla restauracyi Wawelu co do szczegółów architektonicznych fasad zewnętrznych gmachu.

Z wyborów w Niemczech.

Walka o rezydencyę cesarza. — Klęska junkra Oldenburga. Wrażenie w Berlinie.

Najbardziej interesująca i zacięta walka toczyła się w okręgu Szpandawa—Poczdam, gdzie dotąd posłował wolny konserwatysta Vosberg. Walka rozgrywała się między tow. drem Liebknechtem, posłem do sejmu pruskiego, synem zmarłego przywódcy socyalnej demokracyi, a konserwatystą Vosbergiem, burmistrzem Poczdamu. Obie partye wytężyły wszystkie siły, aby zdobyć mandat. Konserwatystom zależało tem bardziej na utrzymaniu mandatu, że Pocz-

dam jest starą rezydencyą królów pruskich i letnią siedzibą cesarza niemieckiego. Również socyaliści wytężyli wszystkie siły, aby zdobyć ten okręg, w którym przemysł wykazuje coraz piękniejszy rozwój. To też już w godzinach przedpołudniowych liczba głosujących była nadzwyczajna. Wprawiono w ruch cały aparat wyborczy. Uczniowie wyższych zakładów naukowych i zwolennicy konserwatystów podzielili się pracą „schleperską". Automobile, dorożki i rowery stały do dyspozycyi. Urzędników i robotników miejskich „wezwano" do spełnienia obowiązku obywatelskiego; po biurach kursowały okólniki i silne wpływy konserwatystów działały we wszelkiej formie i okoliczności.

Socyaliści wysłali swoje najlepsze siły agitacyjne do Poczdamu i Szpandawy i do miejscowości wiejskich okręgu, a nawet w dniu wyboru prowadzono propagandę, rowerzyści bowiem starali się ściągnąć wszystkich uprawnionych do głosowania.

Także w Szpandawie toczyła się zacięta walka. Pięciu afiszerów socyalistów aresztowano; komisarz policyi oświadczył na zażalenie socyalistycznego komitetu wyborczego, że pięciu afiszerów przedstawia „pochód", który bez zgłoszenia nie może się odbyć.

Mimo wszystko został wybrany tow. dr Liebknecht większością 4000 głosów. Z powodu jego zwycięstwa odbyły się w Poczdamie i Berlinie olbrzymie demonstracye, w których wzięli udział nietylko socyaliści, lecz także szerokie sfery mieszczańskie, zadowolone z klęski konserwatystów.

* * *

Konserwatyści stracili kilku wybitnych przywódców. I tak przepadł bar. Richthofen, przewodniczący konserwatywnej frakcyi parlamentarnej; mandat jego zdobył tow. Feldman. Przepadł junkier Oldenburg, który oświadczył w parlamencie, że cesarz może rozpędzić parlament porucznikiem z 10 żołnierzami. Przeszedł natomiast Kröcher, były prezydent sejmu pruskiego, o którym błędnie wczoraj podano, że przepadł. Również błędnie podano, że konserwatyści zyskali 6, stracili 3 mandaty; ma być: zyskali 6, stracili 23 mandatów.

* * *

Zwycięstwo socyalistów wywarło w Berlinie olbrzymie wrażenie. Tłumy publiczności, zgromadzone przed redakcyami „Berliner Tageblattu" i „Lokal-Anzeigera", przyjęły wiadomość o wyborze 110 socyalistów długotrwałymi okrzykami: „Hoch!" i „Hurra!" Poczem oblepiono okna parterowe lokalu redakcyi „Lokal-Anzeigera" wielkiemi kartkami, na których znajdowała się czerwonym drukiem wyciśnięta liczba 110, obramowana zielonym wieńcem wawrzynowym. Gdy te kartki ukazały się na oknach, rozległy się gromkie oklaski i okrzyki.

* * *

(Telegramy).

Skład parlamentu niemieckiego.

Berlin. Ostatecznie następujący jest skład nowego parlamentu: 42 konserwatystów, 14 z partyi państwowej, 10 ze zjednoczenia gospodarczego, 3 z partyi reformy (antysemitów), 18 Polaków, 93 centrowców, 5 Welfów, 3 z bawarskiego związku chłopskiego, 45 narodowych liberałów, 2 ze związku chłopskiego, 1 bawarski liberał, 41 postępowców, 110 socyalistów, 6 Alzatczyków, 2 Lotaryńczyków, 1 Duńczyk, 2 dzicy.

Rozruchy w Świecu.

Bydgoszcz. „Bromberger Tageblatt" donosi ze Świeca (na Kaszubach), że z okazyi zwycięstwa landrata Halema (part. państw.) nad dotychczasowym polskim posłem Polacy powybijali wszystkie szyby w domu landrata oraz szyby wystawowe sklepów niemieckich. Dwaj studenci z Gdańska odnieśli ciężkie rany.

Poznań. W Świecu Polacy, widząc nadużycia wyborcze, urządzili demonstracyę i wpadli do kawiarni, w której mieścił się lokal wyborczy kandydata niemieckiego. Między studentami niemieckimi, którzy przyjechali z Gdańska dla popierania kandydata niemieckiego, a Polakami przyszło do bójki. Dwóch studentów zostało ciężko rannych. Wkońcu wkroczyło wojsko, które zrobiło użytek z broni palnej.

Berlin. Do Świeca przybyło 150 żołnierzy batalionu strzelców z Chełmna. Biuro Wolffa donosi, że Polacy mieli czynić przeszkody oddziałowi sanitarnemu w spełnianiu służby samarytańskiej i mieli zadać członkom tego oddziału obrażenia.

Przegląd polityczny.

Dobrze oprocentowany patryotyzm. Akcye fabryki armat Skody w Pilznie, które w ostatnich tygodniach spadły o kilkanaście koron, znowu zaczynają iść w górę. Powodem są pogłoski, że fabryka dostała świeże zamówienia na armaty dla budujących się w Austryi „Dreadnoughtów" i że także rząd węgierski zamówił w fabryce armaty dla honwedów. Akcye fabryki tej są w rękach przemysłowców, którzy mają silną reprezentacyę w niemiecko-narodowym związku; posłowie ci uchwalają fundusze na nowe okręty i armaty, a ich wyborcy wykonywują te zamówienia w swej fabryce, naturalnie z ładnym zarobkiem. Tak ręka rękę myje.

Akcye „Stabilimento technico" w Tryeście, w którem budują się nowe „Dreadnoughty", idą szalenie w górę. Nominalna ich wartość wynosi 1000 K; kurs ich w ostatnich tygodniach podskoczył z 4750 na na 9500 K. Rozumie się, że akcyonaryusze i tej fabryki mają swych przyjaciół w parlamencie, którzy ochotnie głosują za nowemi okrętami. Za to socyalistów, którzy głosują przeciw, nazywają „ludźmi bez ojczyzny".

Ustąpienie Aehrenthala. Jak poinformowane źródła wiedeńskie donoszą, minister spraw zagranicznych hr. Aehrenthal nie poda się do dymisyi, lecz otrzyma dłuższy urlop dla poratowania zdrowia. Zastępcą jego zostanie ambasador w Konstantynopolu Pallavicini, który już w zeszłym roku przez jakiś czas zastępował chorego wówczas hr. Aehrenthala. Dymisya, względnie pozostanie w urzędzie hr. Aehrenthala zależą od tego, czy stan jego zdrowia pozwoli mu brać udział w obradach delegacyi, wyznaczonych na koniec lutego.

KRONIKA.

Kraków, 27 stycznia.

Jak się układa budżet krajowy. Otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Tarnów, dnia 26/I 1912.

Szanowna Redakcyo! W myśl § 19 ustawy prasowej proszę o umieszczenie następującego sprostowania: Nie jest prawdą, jakoby „Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski" w Tarnowie otrzymywał dotąd subwencyę sejmową, jak twierdzi „Naprzód" z 25 b. m., a prawdą jest, że ani za rok 1911, ani tembardziej za rok 1912 subwencyi nie pobrałem, gdyż zawiadomiłem wydział krajowy, że wydawnictwo zostało zawieszone.

Z poważaniem
Ks. Walenty Gadowski,
wydawca i redaktor byłego „Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego".

Z powyższego oświadczenia ks. Gadowskiego wynika, że niesłychane niedbalstwo panuje w wydziale krajowym przy układaniu budżetu krajowego. Bo skoro ks. Gadowski zawiadomił wydział krajowy, że pismo przestało wychodzić — subwencya nie powinna była znaleźć się już w budżecie na rok 1911, a tembardziej w preliminarzu budżetowym na rok 1912, w którym figuruje ona w rubrycze V. jako pozycya 60 na str. 10.

Ładne historye muszą być w budżecie krajowym, jeżeli jest on układany z takiem niedbalstwem. Co do tej jednej pozycyi wykryło się dzięki przypadkowi, że wstawiono subwencyę na nieistniejące pismo. Ile jeszcze podobnych pozycyj tam się znajduje, o tem wie chyba Bóg, ale ani wydział krajowy, ani komisya budżetowa sejmu...

Nowiny krakowskie.

Rocznicę stracenia Proletaryatczyków obchodzi krakowska komisya oświatowa P. P. S. D. uroczystym porankiem w niedzielę 28 b. m. w Związku stow. rob. (Filipa 2). Początek o godz. 10½ rano. Na program złożą się: okolicznościowy odczyt, śpiew „Lutni robotniczej", muzyka, deklamacya. Zaproszenia w Związku codzień wieczorem i przy wejściu. Wzywa się towarzyszów, by licznie stawili się na ten poranek.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. W programie na miesiąc luty na pierwszy plan wysuwają się wykłady z cyklu p. t. „Starożytna Hellada". O literaturze greckiej mówić będzie w dalszym ciągu prof. Michał Bogucki, o ekonomice i polityce Arystotelesa p. dr Zofia Daszyńska-Golińska, o filozofii greckiej dr Stefan Frycz, o sztuce greckiej dr Henryk Kunzek. Naukom przyrodniczym poświęcone są wykłady dra Bronisława Rydzewskiego i p. Henryka Kołodziejskiego, pierwszy wykończy kurs geologii, drugi mówić będzie o elektryczności. W dniach jubileuszowych Zygmunta Krasińskiego odbędą się wykłady p. Józefa Majka p. t.: „Filozofia Krasińskiego na tle ducha czasu". Prelegent przedstawi prądy duchowe, z których wyrosła myśl poety, proces kształtowania się jego poglądów, wreszcie poglądy te w formie już dojrzałej i skrystalizowanej. Dopełniają programu wykłady p. Maryi Markowskiej o legendzie Napoleońskiej, dra Józefa Reissa o zasadniczych formach nowoczesnej muzyki, p. Józefa Wasserbergera o francuskiej deklaracyi praw, jako podstawie nowoczesnego rozwoju konstytucyjnego w Europie.

Pomnik Grunwaldzki. Z Paryża donoszą, że nowe grupy pomnika będą nieco odmienne od dotychczasowych. Koń jest inaczej modelowany i postawa jego pozwoli lepiej oglądać głowę królewską od strony plantacyi; dalej postać kmiecia, zrywającego pęta, będzie przedstawioną z pługiem, jako symbolem pracy po przejściach wojennych. Figura króla oraz koń znajdują się już w Krakowie; nie wydobyto ich jednakże z opakowania, nie chcąc narażać na uszkodzenie. Figura włościanina będzie lada dzień gotowa. Ustawienie nowych figur nastąpi w lutym.

Colporteria rusticana. Roznosiciel „Kuryera codziennego" Józef Sawicki miał bardzo przykrą przygodę. Chciał on roznosić światło tego pisemka „pod strzechy" i w tym celu codziennie wybierał się z Krakowa pieszo do Prokocima, wsi leżącej pod Podgórzem. Oczywiście mógł on do tej wsi, zamieszkałej gęsto przez robotników, przychodzić dopiero późno wieczorem. Wołanie jego: „Kuryerek"! budziło i wystraszało śpiące dzieci i drażniło robotników, których chwile upragnionego spoczynku zakłócało nieraz natrętne zachwalanie brukowego towaru. Wreszcie pewnego dnia robotnik Klemens M. „rozmówił się" trochę energiczniej z tym wiejskim kolporterem. Od tego czasu nie pokazał się więcej kolporter „Kuryera codziennego" we wsi; natomiast wpłynęło przeciw Klemensowi M. doniesienie o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez potarganie 40 egzemplarzy „Kuryera".

W toku śledztwa kolporter znikł gdzieś bez meldunku i adresu jego krakowskiego nie wyśledzono. Prokuratorya zastanowiła śledztwo o zbrodnię wobec wypierania się oskarżonego i zażądała tylko ukarania Klemensa M. za przekroczenie pijaństwa, gdyż w domu swego kolegi o godzinie 8 wieczór, w chwili zjawienia się kolportera, był pijanym i wołał: „Będziesz tu taką szmatę nosił — to nie jest żadna gazeta!" Jest to bowiem oczywiście „gorszące", jeżeli ktoś w domu przyjmuje takiego dygnitarza, jak kolporter „Kuryerka", w stanie niezupełnie trzeźwym.

Nowy sędzia karny, przeniesiony niedawno z Białej, dr Truskolaski, po przesłuchaniu wachmistrza żandarmeryi Rudeńskiego, nie kontentował się zeznaniem świadka Wojciecha O., iż oskarżony wcale zgorszenia nie wywoływał. Sędzia stwierdził, że świadek Sawicki nie jest nigdzie meldowany, postanowił rozprawę odroczyć „celem wyśledzenia adresu Sawickiego, który żandarm Rudeński ma zapodać".

Kolporter Sawicki ma wydać sąd o tem, czy zgorszył się nietrzeźwością człowieka, któremu chciał bezskutecznie sprzedać „Kuryerka". Jeżeli prokuratorya krakowska i sędzia śledczy w Krakowie nie kazali śledzić za tym niemeldowanym świadkiem Sawickim mimo to, że chodziło wówczas o stwierdzenie znamion zbrodni, to zarządzenie takiego śledzenia za adresem krakowskim świadka przy pomocy prokocimskiego żandarma wtedy, gdy sprawa prawomocnie zmalała do drobnego przekroczenia pijaństwa, nie wydaje się nam konieczną funkcyą sędziego orzekającego. „Minima non curat praetor" — sąd nie powinien w tego rodzaju drobnych sprawach korygować agendy biura meldunkowego.

Zakład czyszczenia miasta prowadzi tak niedołężną gospodarkę, że faktycznie szkoda tych kroci tysięcy

koron, które miasto nań wydaje. Gdy z początkiem b. m. spadł śnieg, nie uprzątnięto go, lecz pozwolono mu zamarznąć na chodnikach i ulicach, poczem uprzątnięcie go stało się już trudniejszem. Między gminą względnie kamienicznikami a stróżami panuje spór, kto ma uprzątnąć błoto z chodników; spór się toczy, a tymczasem publiczność brodzi po błocie albo wykręca sobie nogi na zamarzniętych wybojach. Od kilku dni nastała odwilż i zgarnięcie śniegu byłoby łatwe, ale zakład czyszczenia miasta nie pomyślał o tem w przekonaniu, że słońce i deszcz załatwią się ze śniegiem bez kosztów. Kto chce widzieć próbkę tej niedołężnej gospodarki, niech się przejdzie wzdłuż ulic naokoło plant, a zobaczy, jaki cel miało kosztowne asfaltowanie tych ulic. Np. taka ruchliwa ulica Lubicz nie jest ani chodnikiem ani środkiem ulicy do przejścia; na tej ulicy zakład czyszczenia miasta nie wykonuje widocznie swej kompetencyi. Ulice Krakowa są najlepszym obrazem całej gospodarki miejskiej.

Zabawa drukarzy krakowskich odbędzie się w „Sokole“ w sobotę 3 lutego. Początek o godz. 9 wieczór. Muzyka 56 p. p. Bilet 2 K 50 h, familijny dla 3 osób 5 K.

Skargi na zarząd gazowni miejskiej mnożą się z dniem każdym. Po cztery dni i więcej zmuszeni są interesanci obywać się bez gazu, gdyż zarząd gazowni tak długo z zasady każe czekać, zanim wyśle kogoś ze swoich funkcyonaryuszów, chociażby to była najwięcej pilna sprawa i groziła niebezpieczeństwem. Nie należy bagatelizować takiej sprawy i zwracamy na to uwagę odpowiedniej władzy.

Która godzina właściwie — tego nigdy nie można się naprawdę dowiedzieć z zegaru, umieszczonego na wieży dyrekcyi poczt i telegrafów przy ul. Wielopole. Przecież to skandal, aby zegar, oddany rzekomo dla publicznego użytku, dowolnie wskazywał godziny i kwadranse, a nie było nikogo, ktoby się tem zajął i do takiego zaniedbania bałamucącego publiczność nie dopuszczał. Prosimy p. inspektora Bilińskiego, aby to zło usunął.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia urzędniczek pocztowych zostało odłożone i odbędzie się 11 lutego o godz. 5 po południu w sali Rady powiatowej.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16):

W sobotę o godz. 7 wieczorem wykład dra B. Rydzewskiego: „Geologia“ (ilustrowany obrazami świetlnymi).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem wykład prof. M. Boguckiego: „Literatura grecka“.

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem wykład K. Czapińskiego: „Pośmiertne dzieła Tołstoja“.

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) w poniedziałek o godz. 7½ wieczorem: dr M. Krahelska: „Wędrówki po kraju“ (z obrazami świetlnymi).

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W sobotę: od godz. 5—6 prof. Tokarz: „Ustrój wewnętrzny Księstwa Warszawskiego“; 6—7 S. Szpotański: „Konwersatoryum“; 7—8 Wł. Studnicki: „Ziemie polskie“; 8—9 dr Z. Daszyńska-Golińska: „Rozwój i cechy ludności“.

Poniedziałek: od godz. 6—7 L. Wasilewski: „Kwestya ruska“; 7—8 T. Filipowicz: „Socyologia“; 8—9 dr Z. Daszyńska-Golińska: „Rozwój i cechy ludności“.

Reportuar teatru miejskiego.

Sobota: „Majerowie“, krotochwila w 3 aktach F. Frydman-Frederich.

Niedziela po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Majerowie“.

Poniedziałek: „Tamten“ (popularne).

Wtorek: „Majerowie“.

Środa: „Opiekuj się Amelią“.

Czwartek: „Majerowie“.

Piątek po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone do połowy).

Piątek wieczór: „Legion“.

Sobota: „Sąd“, sztuka w 3 aktach Czesława Halicza (nagrodzona II. nagrodą na konkursie teatrów warszawskich).

Niedziela po południu: „Wesele“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Sąd“.

Poniedziałek o godz. 6 wieczorem: „Zemsta“ (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).

Nowiny lwowskie.

Aresztowanie szpiega. W grudniu ubiegłego roku uwijał się w Przemyślu w celach szpiegowskich Aksentij Jakowlewicz Łuńczeńko, a zdjąwszy tam kilka fortów, przybył do Lwowa i zamieszkał w hotolu Ormiańskim pod nazwiskiem Wiktor Gradecki, fryzyer z Warszawy. Stąd przy pomocy atramentu t. zw. „sympatycznego“ wysłał on do Rosyi sprawozdania i szkice, poczem wybrał się do Brodów, gdzie zamieszkał pod nazwiskiem Mikołaj Michajłów Chiźniak. Inteligentny wygląd przybysza i jego rozrzutność zwróciły na niego uwagę. Domyślano się, że to nie jest fryzyer. Komisaryat policyi w Brodach zajął się nim i przeprowadził u niego rewizyę, której rezultat był nadspodziewany. Oprócz rozmaitych zapisków kompromitujących, znaleziono u rzekomego fryzyera kilka szkiców fortecznych, co do których przyznał się, że są to zdjęcia fortów przemyskich, przeznaczone dla sztabu rosyjskiego. Okazało się, że rzekomy Gradecki-Chiźniak nazywa się Łuńczeńko. Policya odstawiła go najpierw do więzienia złoczowskiego, a następnie na żądanie sztabu generalnego odstawiono go do więzienia lwowskiego sądu karnego.

Samobójstwo w dorożce. Słuchacz praw Adam Fränkel, wsiadłszy wczoraj wieczorem do dorożki, polecił się zawieść na stacyę ratunkową. Gdy dorożka dojeżdżała do stacyi ratunkowej, Fränkel zastrzelił się. Powód samobójstwa nieznany.

Z kraju.

Socyalista w Radzie gminnej. W Sierszy (powiat Chrzanowski) przy wyborach wybrany został do Rady gminnej ze strony P. P. S. D. w III kole: jeden radny tow. Jan Smółka (68 głosów na 140 mających prawo głosowania, a na 76 głosujących) i jeden zastępca tow. Feliks Pytlik (71 głosów); w II kole jeden zastępca tow. Stanisław Grzywa.

Lud przemyski a reforma wyborcza do sejmu. W niedzielę 21 stycznia b. r. o godzinie pół do dwunastej przed południem odbyło się w sali Domu Narodowego w Przemyślu demonstracyjne zgromadzenie publiczne za reformą wyborczą do sejmu. W zgromadzeniu tem wzięła ludność przemyska udział masowy tak, że sala i galerya uginały się pod ciżbą ludzi.

Obrady zagaił odpowiedniem przemówieniem tow. Schlam, poczem obrany przewodniczącym tow. Wolański udzielił głosu referentowi posłowi tow. Liebermanowi, którego przywitano burzliwymi oklaskami.

W półtoragodzinnej mistrzowskiej swej mowie poddał tow. Lieberman sarkastycznej krytyce szlachetczyznę galicyjską, broniącą ludowi wstępu do „jedynego polskiego sejmu“. Następnie poddał mowca rzetelnej ocenie projekty reformy sejmowej, których celem asekuracya wpływu „panów“ na tok spraw krajowych. Mowę tow. Liebermana, kunsztowną pod względem oratorskiego kolorytu, myśli i dowcipu, przerywały co chwilę burzliwe oklaski słuchaczy.

Zgromadzenie to imponujące liczbą uczestników i nastrojem prawdziwie socyalistycznym zakończono uchwaleniem znanej rawolucyi partyjnej za reformą wyborczą do sejmu.

Z Zakopanego piszą nam: Zakopane w tym roku rusza się naprawdę. Coraz większa frekwencya gości, coraz więcej stałych mieszkańców, interesujących się naprawdę życiem tutejszem powoduje wzmożony ruch intelektualny, objawiający się w odczytach, zgromadzeniach, tworzeniu sekcyi Towarzystwa Tatrzańskiego, jak etnograficznej, która już teraz dzięki niestrudzonej i ofiarnej pracy przedewszystkiem p. Lesieckiego rozporządza już, powiedzmy skromnie, zawiązkiem zbiorów. Wisi w powietrzu założenie nowej Ochrony Tatr, która naprawdę staje się niezbędną, wobec nieraz skandalicznej gospodarki ludzi niepowołanych w tych jedynych górach polskich, o której nie omieszkam szerzej donieść czytelnikom.

Na pierwszy plan atoli wysuwa się już bliskie urzeczywistnienie projektu, który już drugi raz zaprząta umysły dobrze życzących Zakopanemu. Oto sekcya narciarska Towarzystwa Tatrzańskiego w niedzielę zwołała zgromadzenie w sprawie urządzenia toru bobslighowego, który ze względu na to, że Zakopane jest właściwie przedewszystkiem zimową stacyą klimatyczną, a jako takie siedliskiem przedewszystkiem zimowych sportów jest naprawdę niezbędnym i koniecznym.

Potrzebę jego odczuło całe nasze społeczeństwo. Dowodem tego są bodaj listy, otrzymane przez komitet zwołujący. Między innymi poseł I. Daszyński, wyrażając sympatyę dla rozpoczętych usiłowań, przyrzeka swoje poparcie. Dr Ludwik Schneider, wiceprezes „Krajowego Związku turystycznego“, imieniem swego Towarzystwa zasyła „szczęść Boże dobrej sprawie“. Pan Fischer, prezes Towarzystwa Tatrzańskiego narciarzy, oświadcza się dla projektu z całem uznaniem. Wreszcie p. Kazimierz Jurjewicz z Podola, obok słów zachęty, zgłosił gotowość przystąpienia do przedsięwzięcia z udziałem 2500 K.

Takie same dobre zrozumienie ważności sprawy panowało na zgromadzeniu, na które stawili się przedstawiciele gminy, podkreślając zupełną solidarność z sekcyą narciarską i wdzięczność jej za inicyatywę. Stawili się i miejscowi „potentaci“ kapitału i wpływu w ten lub inny sposób zgłaszając przystąpienie do dzieła.

Wśród sympatycznych i nader rzeczowych przemówień dziwnie naprawdę odbijało stanowisko inspektora stacyi, prezesa komisyi klimatycznej, komisarza starostwa p. Matusińskiego. Trudno sobie zdać sprawę z tego, dlaczego mu przyszło do głowy bez najmniejszego powodu „lać zimny tusz“ na głowy zebranych. Chyba, że jego stanowisko niekoniecznie mu nakazuje wstrzymywać wszystko, co ma na celu poprawę tutejszych stosunków.

Wogóle pan Matusiński powinien pamiętać, że ma tu niejeden grzeszek. Nie jedno się mu wybaczało, gdy stale objawiał gotowość pracy dla Zakopanego. Ale nakoniec, gdzież jest ta praca? Jeżeli brak zdolności powoduje to, że p. komisarz sam się nigdy na żadną inicyatywę nie zdobył, niechże przynajmniej inicyatywy cudzej nie hamuje. Warto, aby p. Matusiński przyjął to ostrzeżenie do wiadomości.

Zdaje się, że pod innymi względami Zakopane też się posunie naprzód. Zgromadzenie w sprawie pisma „Zakopane“, które od lat szeregu stało się marną listą gości, dało potrzebny na zreformowanie go kapitał, naczelne kierownictwo powierzając pp.: J. Żuławskiemu, M. Zaruskiemu i dr Żychoniowi.

au.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło drowi Juliuszowi Borgenichtowi, adwokatowi w Tarnowie, na zmianę nazwiska „Borgenicht“ na „Bornett“.

Pogoda w Zakopanem. (Doniesienie kraj. Związku turyst.). Ciepłota najwyższa + 7·9 stopnia C, najniższa — 7·4 stopnia C. Deszcz. Prognoza: niepogoda, odwilż, deszcz i mokry śnieg.

Z zaboru rosyjskiego.

Z obłędu religijnego w Łodzi. W uzupełnieniu wczorajszego artykułku „Z otchłani fanatyzmu“ dodajemy, iż inicyatorką żądania, aby biskup maryawicki Kowalski dał się ukrzyżować, była niejaka Mastalarzowa, kobieta 50-letnia, matka sześciorga dzieci. Ona to pierwsza miała „widzieć“ w monstrancyi oblicze trzech duchownych maryawickich — jako trójcę świętą, przyczem Chrystusem, wedle niej, miał być Kowalski. Fanatyczki, sekundujące owej Mastalarzowej, zaopatrzyły się były nawet w koronę cierniową, ażeby ją włożyć na głowę Kowalskiemu.

Ze świata.

Trzęsienie ziemi. Z Aten donoszą: Według wiadomości nadeszłych do władz o trzęsieniu ziemi w Kefalonii, szkoda wyrządzona jest znaczną. Kilkanaście miejscowości jest zniszczonych. 8 osób zginęło, a dwie odniosły rany. Trzęsienia trwają dalej.

Zasądzenie Korolenki na 2 tygodnie więzienia. Donoszą z Petersburga: Znany pisarz rosyjski Włodzimierz Korolenko został zasądzony, jako odpowiedzialny redaktor miesięcznika „Russkoje Bogatstwo“, na 2 tygodnie więzienia za umieszczenie artykułu o stosunkach dworskich.

Osobliwe informacye o Królestwie.

Krakowska filia biura korespondencyjnego dziwnym trafem najbardziej przekręca wszystkie wiadomości, dotyczące Królestwa. Pomijamy już takie błędy, jak robienie z posła do Dumy Grabskiego — Rabskiego, z wybranego z Warszawy Jabłonowskiego — Jabłońskiego...

Rekord na punkcie nieznajomości stosunków w Królestwie odniosło to biuro dzisiejszą depeszą z debaty dumskiej nad sprawą chełmską. Stwierdziwszy, iż poseł Bułat z partyi pracy i socyalny demokrata Pokrowskij przemawiali przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny, podaje dalej: „Skrajny nacyonalista Wojejkow wystąpił z myślą uzupełnienia obecnego projektu wydzieleniem z gubernii warszawskiej gubernij lublińskiej (*sic*) i siedleckiej“.

Poranna „N. Reforma“ w dobrej wierze wydrukowała ten absurd bez zmiany, natomiast „Czas“ chciał własnym rozumem rzecz naprawić; przypadkiem wiedział, iż przymiotnik od nazwy Lublin (dość, zdaje się, rozgłośnej w dziejach Polski!) brzmi: lubelski, pozatem słusznie wykombinował, że z jednej gubernii nie można wydzielić innych gubernij; można to zaś uczynić z mniejszemi jednostkami, któremi są powiaty; dla samouka byłby to dowód sprytu i zdolności do logicznego myślenia i, gdyby samouczek doszedł był do tego, iż Wojejkow musiał żądać wydzielenia „z gubernii warszawskiej powiatów lubelskiego i siedleckiego“ (*vide* „Czas“ poranny), możnaby mu powiedzieć dla zachęty: *disce puer!*

Od dziennikarza jednak polskiego możnaby wymagać, ażeby wiedział tyle o stosunkach sąsiedniej dzielnicy, że Lublin i Siedlce nie są bynajmniej miastami powiatowemi gubernii warszawskiej.

Czego w takim razie żądał Wojejkow?

Zapewne wyodrębnienia całych gubernij: siedleckiej i lubelskiej z „generał-gubernatorstwa“ warszawskiego, czyli z kompleksu gubernij, wchodzących w skład Królestwa, a administrowanych przez generał-gubernatora warszawskiego.

Dotychczasowy projekt grabieży „ograniczał się“ tylko do części wzmiankowanych gubernij!

MAŁY FELIETON.

Z „Szopki krakowskiej“.

ARON GAJER.

Dzieńdobry państwu, państwo nie poznają starego Gajera? Może kto z państwa posłuje do Parlamentu? mam na sprzedaż 400 przechodzowane głosy, co już dla mnie są nie do użytku, bo mnie Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent przelicytował. Ny, niech mu będzie na zdrowie, ja jemu nie załuję.

Teraz będzie żyd tańcował,
Mało w Wiedniu nie posłował,
I zatańczy żydowskiego
Krakowiaczka wyborczego
Aj dum tajdum tratata
Macie tu kandydata.

Mam zegara antycznego,
Ny i co mi przyszło z tego?
Portek mam w wielkim wyborze,
Ny i co mi to pomoże?
Człowiek handlu sy zaniechał
A do Widnia Lej pojechał.
Ajdum tajdum tratatata
Przepadłem jak demokrata.

Teraz Gajer państwu zada zagadkę: Kto zgadnie, ten dostanie mandat po panu Doboszyńskim; może go dać dzieciom, żeby sobie pobawiły:

Jak do pierwsze dodać B, to jest wielkie honorże,
Jak od drugie odjąć G, to sie potłuc może.
Całe to jest osobe bardzo niepoślednia.
Co o mało nie pojechała pierwszą klasą za darmo [do Wiednia.

Nie wiedzą państwo, co jest wielkie honorże? ny, Baron; a co to jest, do czego trzeba dodać *b* żeby było baron — ny, Aron — nie wiedzą państwo? to mnie przecież dla tego inne żydki nazywają Aron cygański — a co się łatwo może potłuc? ny, eier, a dodać *g*, to co będzie? ny, Gajer. A razem, kto o mało nie pojechał do Wiednia pierwszą klasą? Aron Gajer. Moje uszanowanie państwu.

TELEGRAMY

z dnia 27 stycznia.

Układy austryacko-węgierskie o mięso zagraniczne.

Wiedeń. „N. fr. Presse“ donosi, że bliskiem ma być porozumienie w kwestyi mięsnej. Polega ono na dopuszczeniu znaczniejszego kontyngentu mięsa z Bałkanu. W tym celu toczą się rokowania z Bułgaryą, która jednak na razie bardzo niewiele by mogła dostarczać. W Rumunii chów bydła się podnosi, jednak na razie również jest eksport nieznaczny; idzie więc o to, aby rumuński kontyngent wynoszący na rok bieżący 20.000 sztuk bydła rogatego i 90.000 nierogacizny przenieść na Serbię. Pomiędzy obu państwami zgoda jest już bliską, ale Serbii postawione będą żądania rekompensaty dla przemysłu obu państw.

Rzeczpospolita w Chinach.

Nowe walki.

Pekin. (B. Reutera). Trzy bataliony wojska cesarskiego z 10 działami górskiemi i 6 karabinami maszynowymi opuściły Czianufu, prawdopodobnie w zamiarze zaatakowania rewolucyonistów, lub dla ochrony kolei.

Wicekról Hukujangu donosi, że nie uważa tamtejszych wojsk cesarskich za pewne. Panika wśród Chińczyków w Pekinie nie ustaje. Intrygi w pałacu i w rządzie biorą górę.

Szangaj. Na linii kolejowej Tientsin-Pukou stoczoną została zawzięta walka. Wynik niewiadomy.

Dynastya nie abdykuje.

Londyn. Z Pekinu donoszą, że rozkaz cesarski oznajmia, iż dynastya nie abdykuje na razie, ale oczekuje orzeczenia zgromadzenia narodowego.

Prawa dla kobiet w Norwegii.

Chrystiania. Landthing przyjął uchwalony już przez odelsthing projekt ustawy w sprawie dopuszczenia kobiet do urzędów państwowych i postanowiła ustawę przedłożyć królowi do sankcyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Doroczne walne zgromadzenie II Grupy miejscowej w Krakowie centralnego Związku piekarzy** odbędzie się w niedzielę 28 stycznia 1912 r. o godz. 10 rano w lokalu własnym przy ul. Filipa l. 2. I. piętro w sprawie wyboru zarządu.

* **Zgromadzenie handlowców krakowskich** odbędzie się w sobotę 27 b. m. 8 wieczór w lokalu przy ul. Grodzkiej 69, II. p. Referuje dr Schreiber o wyborach do sądu przemysłowego,

* **Zgromadzenie kaflarzy krakowskich** odbędzie się we wtorek 30 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa 2) w sprawie bardzo ważnej.

* **Stowarzyszenie introligatorów w Krakowie** urządza II zabawę z kotylionem w sobotę 27 b. m. w salach Związków zawodowych (ul. Filipa l. 2). — Początek o godz. 9 wieczór. Wstęp 1 K.

* **Scena Robotnicza w Podgórzu** urządza w niedzielę 28 b. m. w sali Domu Robotniczego (plac Serkowskiego l. 11) wielki artystyczny kabaret. Na program złożą się aktualne rzeczy wesołe. Po kabarecie zabawa taneczna. Wstęp wraz z garderobą 70 h. Początek o godz. 7½ wieczór.

XIV. WALNE ZGROMADZENIE
stowarzyszenia konsumcyjnego kolejarzy „Samopomoc" w Nowym Sączu
spółki zarejestrowanej z ograniczoną poręką
odbędzie się
dnia 11 lutego 1912 r. o godzinie 2 po południu w domu własnym przy ul. Zygmuntowskiej 1445
z następującym porządkiem:

1. Odczytanie protokółu z XIII. Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu z czynności za rok 1911 i sprawozdanie kasowe.
3. Sprawozdanie komisyi kontrolującej i udzielenie Zarządowi absolutoryum.
4. Wybór Zarządu i komisyi kontrolującej.
5. Podział zysku.
6. Wnioski Zarządu.
7. Wnioski członków.
8. Interpelacye.

Za Zarząd:
Andrzej Cepurski.

Nowy Sącz, dnia 28 stycznia 1912.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).